Rok 1870. Krakow, Sroda 3 Sierpnia. Nr. 175.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24	— 6	— 2 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 srg
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 145. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy nieframkowane nie przyjmują się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się tylko w terminie 8 dni. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów)
za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie ... 8 centów
Każde następne umieszczenie ... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha, i handel Wierzchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda.—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 26. — W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Haasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*“.

Przesilenie w Austrji.

I.

Przedłożenie podpisane przez hr. Potockiego jest w téj chwili w Austrji dokumentem inaugurującym niejako zmianę frontu ze strony rządu i nowy kierunek.

Żądaliśmy ugody z krajami, rozwiązania sejmu czeskiego, reformy ordynacji wyborczéj, umniejszenia atrybucji rajchsratu, zanimby to niedaremne koło wstrzymujące ruch całéj maszyny rządowéj z konstytucji państwa zupełnie mogło być usunięte — żądaliśmy śmiałéj inicjatywy w polityce wewnętrznéj, oparcia się na ludach stanowiących ogromną większość w państwie, mających te same interesa co całe państwo, a przedewszystkiem Węgry; żądaliśmy wzmocnienia tym sposobem siły państwa i umożliwienia przez taką **produkcyjną** wewnętrzną politykę — polityki zewnętrznéj. Zamiast tego wszystkiego gabinet p. Potockiego uczepił się z angielska próżnych form konstytucjonalizmu, po przesileniu i upadku Giskry majaczył zrazu „dobremi chęciami“ ugodowemi, zraził do reszty Czechów, w Galicji forsował przy wyborach kandydatury rządowe, w prowincjach niemieckich sprzyjał kandydaturom feudalno-ultramontańskim, w Czechach nasadził Mensdorfa, na Szlązku Pillersdorfa, sprawę hegemonji żywiołu niemieckiego, pod formą interesów jego, ogłosił jako główną — słowem, robiono wszystko wręcz przeciw żądaniom naszym, wręcz przeciw żądaniom narodowéj opozycji krajów koronnych. W skutek tego opozycja się wzmogła, jakkolwiek przy wyborach przeciw połączonym agitacjom reakcyjnoarystokratycznym i rządowym zwyciężyć na razie nie mogła i zabierała głos tylko na to, żeby ostrzegać o zgubie i wołać o ratunek. Rozstrój w całém państwie doszedł do niewidzianego dotąd chaosu, tak, że w końcu musieliśmy wyznać, nauczeni doświadczeniem przeszłości: „że znowu tylko jakieś nowe Solferino lub Sadowa nauczy dopiero rozum niedołężnych [illegible], i że dalszy krok na drodze odrodzenia wewnętrznego nowa Austrja będzie musiała okupić nową klęską i stratą.“

Szczęśliwym przypadkiem nie przyszło jeszcze do tego, ale już widmo klęsk i zaguby stanęło tak groźnie u bram państwa — a trzeźwy rząd węgierski ma na szczęście już tyle wpływu, że nawet dzisiejszy gabinet musiał odezwać się innym tonem, przybrać inną postać, zaprzeczyć samemu sobie, zejść ze stanowiska dotąd zajmowanego, wyciągnąć niechętnie i z przymusem rękę, by nie spadł na niego zarzut, że dobrowolnie pchnął państwo o tyle głębiéj w przepaść upadku, o ile je mógł wydźwignąć. Przedłożenie podpisane przez p. Potockiego czyni to wprawdzie w formach bardzo ogłędnych dla gabinetu, nie przyznaje się do winy, osłaniając się jeszcze w łachmany wiernokonstytucyjności, tłomaczy się zmianą położenia zewnętrznego — niemniéj jednak fakt powrócenia na stanowisko ugodowe, na którém przez upadek Giskry gabinet Potockiego z konieczności postawionym został — pozostaje faktem.

Wiedząc, że p. Potockiemu nie idzie o karjerę męża politycznego z stałemi zasadami politycznemi, z wytkniętemi drogami, ale odbywa służbę, jak zaręczają, na żądanie cesarza, gdyż jako osobistość nijaka, mógł w chwilach przejścia wydawać się nierażącym — wiedząc to, nie myślimy nawet dziwić się tym skokom i niekonsekwencjom, jakie gabinet jego popełnia. Owszem pomijając zupełnie pytania: „kto?“ i „zkąd?“ bierzemy tylko sam fakt nowego zwrotu w polityce rządu naznaczony w „przedłożeniu“ przez p. Potockiego podpisaném.

Zawiera ono ze strony rządu nader cenne wyznania, które po raz pierwszy w Austrji spotykamy, zawiera nauki z doświadczenia przez rząd nabyte, zawiera potwierdzenie tego, co od dawna my i cała narodowa opozycja wypowiada — zachodzą przy tém kwestje motywów, położenia obecnego, gwarancji obustronnych i wytknięcia drogi, kwestje skuteczności i pory, nad którymi jeżeli kiedy, to dzisiaj każdy mąż stanu w Austrji głęboko zastanowić się powinien, a w których przedewszystkiém dzisiaj znowu **my**, to jest, opozycja narodowa polska, czeska i w ogóle słowiańska ma prawo i obowiązek zabierania głosu, bo idzie tu tak o [illegible] państwa, jak i o naszą własną skórę. I wie o tém rząd, że bez nas, bez naszéj opozycji narodowéj, która reprezentuje ogromną większość [illegible] ludności krajów, nie ma przyszłości, [illegible] która jedna może liczyć na siły i poparcie téj ludności, która jedna może ją [illegible] — że bez niéj żadna polityka w Austrji nie miałaby gruntu pod nogami.

Więc naznaczamy dzisiaj ten fakt, że „przedłożenie“ jest pierwszym (ale dopiero pierwszym) krokiem, który przesilenie wewnętrzne w Austrji nachyla ku stronie opozycji narodowéj. — I z tego wychodząc stanowiska, zabieramy głos w téj (jak mówi *Wehrzeitung*) „dwunastéj dla Austrji godzinie,“ aby ponownie pod względem wszystkich wspomnianych powyżéj kwestji wypowiedzieć nasze „memento“ trzymając w górę sztandar, któregośmy ani na chwilę z rąk nie wypuścili, pomimo szykan i urągania, a pod którego znaki dzisiaj rząd, niedbając na dotychczasowe swoje, a tak zawodne armje reakcji i biurokracji — już, acz nieśmiało, zgłaszać się zaczyna.

W sprawie szkół i nauczycieli ludowych.

Petycja towarzystwa pedagogicznego do sejmu w przedmiocie polepszenia bytu nauczycieli i utrzymywania szkół ludowych.

Wysoki sejmie!

Nie może być tajném wysokiéj reprezentacji kraju, jak opłakaném jest u nas położenie ludowych nauczycieli. Przy najcięższym obowiązku szerzenia oświaty między tymi, którzy niechętnie ją przyjmują i potrzeby jéj nie uczuwają — nauczyciel ludowy wynagradzanym jest najgorzéj z wszystkich, jakiekolwiek publiczne obowiązki pełniących. Licha płaca, do jakiéj gminy się obowiązują, nie może wystarczyć na najnędzniejsze nawet życie, a co gorsza płaca ta rzadko wpływa w całości — nigdy nie wpływa regularnie. Nauczyciel ludowy na wsi zmuszonym jest żebrać u wójta i pojedyńczych gospodarzy o to, co mu się najsprawiedliwiéj należy i jest zdany na łaskę i niełaskę ludzi nieoświeconych, którzy szkołę i nauczyciela uważają jakoby sprzęt niepotrzebny, nie przynoszący korzyści, a powodujący tylko wydatki. W obec tego całe życie nauczyciela wiejskiego jest nieustającą walką z ciemnotą i przesądem, walką o to, co mu się słusznie należy, a co ledwo na życie wystarcza. A gdy przyjdzie chwila wcześniejsza u nauczycieli niż u innych urzędników, w któréj siły go opuszczą i niezdolnym się staje do pracy, wtedy nauczyciel i rodzina jego w nagrodę kilkudziesięcioletnich mozołów otrzymują grosz żebraczy, nie więcéj od tych, którzy w skutek nałogów lub próżniactwa stali się ciężarem swéj gminy.

Temu bolesnemu położeniu chciał wysoki sejm krajowy częściowo zaradzić, a zarazem szlachetne między nauczycielami obudzić współzawodnictwo, przez wyznaczenie pewnéj kwoty dla odznaczających się nauczycieli szkół ludowych.

Jakkolwiek [illegible] z wielką wdzięcznością przyjęło ten objaw pieczołowitości o byt [illegible] ze strony wysokiéj reprezentacji kraju, nie może jednak pominąć milczeniem, że środek to bardzo niedostateczny i połowiczny. Miłém i zachęcającém do dalszéj usilniejszéj pracy jest takie uznanie [illegible] raczéj musi o to, by wszyscy nauczyciele mieli [illegible] pomóg kraj pomyślał o stałém wynagrodzeniu, takiém przynajmniéj, by nauczyciel mógł swobodnie, bez troski o chléb powszedni oddać się pracy, tyle krajowi pożytecznéj.

Słyszeliśmy niejednokrotnie zarzuty: gdy będą lepsi nauczyciele, będziemy lepiéj ich płacić. Ale czyż nie jest sprawiedliwszém i racjonalniejszém odparcie: niech kraj lepszy los zgotuje nauczycielom, a będzie miał lepszych? Czyż na nauczycieli spada wina złéj organizacji t. zw. preperand, w których zostali wykształceni? Czy wreszcie można spodziewać się dobréj i skutecznéj pracy i postępów w nauce (bez czego nauczyciel nie odpowie dobrze obowiązkom swoim), bez środków dalszego kształcenia się i w obec ciągłéj troski o chleb powszedni, ustawicznéj walki o byt?

Miała temu zaradzić ustawa państwowa z d. 14 maja 1868 r., mocą któréj wyznaczono najniższą pensję nauczyciela szkół ludowych na 300 złr. Ustawa ta dotąd u nas nie weszła w życie, a obawiać się można, że chociażby wypowiedziana w niéj zasada weszła do ustawodawstwa krajowego, nie zapobieże ona złemu.

W prowincjach niemieckich monarchji, o wiele od naszego kraju zamożniejszych, okazało się przy praktyczném przeprowadzeniu téj ustawy, że owe 300 złr. figurują tylko na papierze, w ustawie, wyjątkowo tylko pensja nauczyciela wiejskiego dochodzi do téj cyfry. Gminy bowiem wiejskie obok tylu innych ciężarów tego znieść nie mogą.

Można z całą pewnością twierdzić, że u nas niezawodnie gorzéj jeszcze wypadnie.

Publiczne ciężary, które w zamożniejszych nawet prowincjach zbyt są uciążliwe, u nas dla niższego stopnia zamożności są o wiele dotkliwsze. U nas zatém mniéj jeszcze niż tam można się spodziewać, by gminy zdołały znieść nałożony na nie ciężar opłacania nauczycielom po 300 złr. rocznie, a to tém bardziéj, że gdy w tamtych prowincjach potrzeba oświaty silnie już przez lud jest uczutą—u nas dopiero poczucie to rozbudzać potrzeba, u nas lud jeszcze zawsze szkołę uważa jako artykuł zbytku. Wyjątkowe bardzo są te okolice, w których lud chętnie daje pieniądze na utrzymanie szkoły; w ogromnéj większości gmin każdy ciężar, każdy wydatek chętniéj przez lud jest znoszonym niż właśnie wydatek na szkoły. I nie łudźmy się — nie prędko pod tym względem u ludu naszego korrzystną ujrzymy zmianę.

Nie można przeto inaczéj zaradzić złemu — jeno przez przeniesienie obowiązku opłacania nauczycieli na **fundusz krajowy**. Jest to zasada zarówno sprawiedliwa jak i praktycznie do celu prowadząca.

Nie da się bowiem zaprzeczyć, że szkoła nie jest instytucją wyłącznie gminną, taką, któréj utrzymanie byłoby wyłącznie tylko interesem gmin. Przeciwnie — cały kraj z instytucji téj korzysta — brak dobrych szkół ludowych najboleśniéj oddziaływa na wszelkie stosunki — tak polityczne, jak narodowe, jak społeczne, jak i gospodarcze, a zaprowadzenie w każdéj gminie dobréj ludowéj szkoły, w najbliższéj zaraz przyszłości musi wpłynąć na pomyślny rozwój życia społecznego i narodowego.

Skoro zatem jest to najżywszym interesem całego kraju i wszystkich bez wyjątku jego mieszkańców, a udowodnioną jest rzeczą, że ta najgwałtowniejsza nasza potrzeba nie może być i nie będzie zaspokojoną, gdy ciężar utrzymania szkół złożymy na gminy, jest przeto i sprawiedliwą i konieczną rzeczą, by ciężar ten ponosili wszyscy opodatkowani w kraju, t. j. by go pokrywać z oszczędności funduszu krajowego i szkolnego, a niedobór z osobnego dodatku do podatków.

— Mamy 6529 gmin w kraju. Taką téż powinna być liczba szkół. — Gdyby przeto przyjęto proponowaną przez nas zasadę, w takim razie musiałby kraj z funduszu swego i z dodatku rocznie płacić 1,898,700 złr. na nauczycieli. Mieliżbyśmy być tak ubodzy, żeby ciężaru tego nie znieść? mieliżbyśmy wzdrygać się przed wzięciem na siebie ciężaru tego, gdy chodzi o zatamowanie źródła wszystkiego złego u nas — t. j. o usunięcie ciemnoty? A pewni jesteśmy, że gdyby reprezentacja kraju uczuwszy gorąco tę potrzebę, odezwała się do ofiarności obywateli — u nas, gdzie obok wielkiéj nędzy jest tyle miljonowych fortun — z dobrowolnych datków i zapisów zebrałby się wkrótce fundusz taki, że następnie dodatek na cele szkolne, znacznie mógłby być zniżonym.

Ośmielimy się zwrócić uwagę wysokiego sejmu i na tę jeszcze okoliczność, że w Anglji, gdzie do niedawna szkoły ludowe były oddane wyłącznie gminom, a utrzymywanie ich wyłącznie siłom miejscowym pozostawione, przekonano się, iż to nie wystarcza — a ogólne uznanie potrzeby rozszerzenia elementarnego wykształcenia między ludem spowodowało wydanie ustawy, mocą któréj wszędzie gdzie siły miejscowe nie wystarczają, skarb państwa przychodzi w pomoc. Tęż samą zasadę przyjęto powszechnie w Szwajcarji. Jeżeli tam gdzie oświata o wiele więcéj jest rozszerzoną, gdzie przeto poczucie potrzeby oświaty już w ludzie jest zakorzenioném, musiano się uciec do tego środka, o ileż on jest konieczniejszym u nas, gdzie lud potrzeby téj nie uczuwa? Bo i trudno nawet od nieoświeconego żądać, by łożył ofiary na rzecz oświaty, skoro nie rozumi, jak dalece mu ona jest potrzebną. Gdy zaś z dodatku do podatku opędzać będziemy wydatki na nauczycieli, gdy w skutek tego ciężar rozłożony na wszystkich opodatkowanych mniéj się da uczuć każdéj gminie z osobna — wtedy, i jedynie wtedy można zapewnić byt szkół ludowych.

Interes nauczycieli przeto zlewa się tu zupełnie z interesem kraju — i gdy dla polepszenia smutnéj swéj doli, nauczyciele ludowi domagają, by im kraj utrzymanie zapewnił, czynią to tém śmieléj, bo wiedzą, że to o co proszą, krajowi tylko korzyść przyniesie, że jest **jedynym** środkiem podniesienia oświaty ludu.

W razie zaś, gdyby zasada przez nas powyżéj broniona, nie utrzymała się, prosimy ewentualnie o postanowienie, że każda gmina, która się tego domagać będzie i według uznania rady powiatowéj w istocie tego potrzebuje, otrzyma z funduszu krajowego taki zasiłek, by nauczyciel pobierał 300 złr. rocznie,—i o wprowadzenie w życie postanowienia tego już w roku szkolnym 1870/71.

Dawszy już tyle dowodów troskliwości o podniesienie szkół i oświaty ludowéj w kraju, nie zechce wysoki sejm téj prośby naszéj pominąć, ale wziąwszy ją pod ścisłą i światłą rozwagę, zechce postanowić co uzna za najlepsze — byle tylko dotychczasowy stan rzeczy został zmienionym, byle zapewniono byt szkół ludowych w kraju, któremu tak dotkliwie brak oświaty czuć się daje — byle polepszono dolę nauczycieli ludowych, których położenie dzisiejsze jest okropném. Czego wymaga zarówno interes całego kraju jak i względy czysto humanitarne — to znajdzie zapewne posłuch u wysokiego sejmu.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Zpod Karpat 30 lipca.

5) [Sytuacja wyjaśniona.]

W przedostatnim liście moim (patrz nr. *Kraju* 162 z d. 26 lipca b. r.) mówiąc o położeniu stworzoném obecną wojną francuzko-pruską, określiłem stanowisko nasze temi słowy: że będziemy po téj stronie, która będzie przeciw Moskwie. Dzisiaj chwała Bogu sytuacja o tyle już się wyjaśniła, że możemy wyraźniéj sformułować nasze życzenia i wybitnie nakreślić nasze stanowisko.

Jak w owych staroniemieckich czasach, kiedy jedna tylko toczyła się wielka walka między cesarstwem i papieztwem, która równie we Włoszech jak i w Niemczech przybierała formy walk Welfów i Ghibelinów, strony wojujące znały tylko jeden okrzyk i jedno hasło: „tam Welf tu Ghibelin!“ tak my dziś znamy tylko jedno hasło boju: „tam Francja, tu Moskwa!“ Ten okrzyk określa pozycję naszą.

Dzisiaj nie podlega już wątpliwości, że Moskwa staje przy boku Prus w walce przeciw Francji, która grupuje znów koło siebie Szwecję, Danję, Włochy, Austrję, a może i Turcję.

O ewentualności zlokalizowania wojny prusko-francuzkiéj nikt dziś więcéj nie myśli — i słusznie.

Stoimy przed wielką wojną europejską, przed ową „powszechną konflagracją“, któréj przez kilkadziesiąt lat obawiały się gabinety europejskie i za którą od kilkudziesiąt lat wzdychają uciśnione ludy w Europie, a w pierwszym rzędzie — my.

Znajdujemy się w przededniu gwałtownego przesilenia europejskiego, którego obawiało się sumienie **rządów** europejskich, a którego z niecierpliwością wyczekiwał instynkt i uczucie sprawiedliwości ludów.

Dobrze, że zbliżająca się ta chwila groźna zastaje po jednéj stronie sztandar francuzki, a po drugiéj obok Prus Moskwę; ułatwia nam to pozycję naszą, bo pozwala nam stanąć po téj stronie, po któréj były zawsze nasze sympatje i zwrócić się przeciwko temu mocarstwu, które nieprzebłaganym jest naszym wrogiem.

Pod tym względem nie masz więcéj kwestji; rzecz rozstrzygnięta. Opatrzność dziejowa jeszcze raz każe nam dzisiaj widzieć zbawienie nasze w powodzeniu i szczęściu oręża napoleońskiego i jeszcze raz wytężyć nam wypada wszelkie siły moralne i materjalne, aby zapewnić zwycięztwo orężowi francuzkiemu.

Jedna tylko pozostaje jeszcze kwestja: **W jakim kierunku** siły te wytężyć? jakiemi środkami działać? jak postępować i jakiemi drogami do urzeczywistnienia celu naszego dążyć? Nad tém zastanowić nam się wypada.

Gdybyśmy byli narodem samodzielnym, zawarlibyśmy dziś z Francją traktat zaczepno-odporny; gdybyśmy mogli wystawić w pole tyle legjonów ochotniczych, że liczba i siła ich zaważyłaby na szali losów wojny, legjony te walczyłyby po stronie Francji. Niestety, tak jak dzisiaj rzeczy stoją, jeżeli o działaniu politycznem **Polski** mówimy, możemy tylko liczyć na tę część Polski, która politycznie zdobyła sobie silniejsze od innych części stanowisko, na Galicję; a ze wszelkich środków działania najskuteczniejszym wydaje nam się legalne, konstytucyjne działanie w pierwszym rzędzie **kraju samego**, w drugim rzędzie **sejmu krajowego** w celu **popchnięcia Austrji w ak-**

J. I. KRASZEWSKI

z wykładów o literaturze polskiéj XIX wieku

Stefana Buszczyńskiego.

Ażeby zrozumieć dokładnie stanowisko jakie zajął Kraszewski w narodzie naszym i w literaturze polskiéj, potrzeba najprzód przypomnieć sobie chwilę w jakiéj on zjawił się na widowni publicznéj, następnie cofnąć się o jakie trzydzieści lat do czasu, w którym rozpoczęła się najżywsza jego, do dnia dzisiejszego nieustająca działalność.

Przed rokiem 1830 i długo jeszcze potém czytająca publiczność zadowolniała się po większéj części dziełami cudzoziemców. Romanse francuzkie lub angielskie p. **Cotin**, **d'Arlincourt'a**, **Cooper'a**, **Walter-Scotta** były w rękach wszystkich a zwłaszcza niewiast polskich. Franciszek Salezy **Dmóchowski** dogadzając duchowi czasu wydawał z nadzwyczajną szybkością wielką liczbę przekładów. O języku ojczystym zapomniano. Literatura polska była w upadku. **Kazimierz Brodziński** ogłosił w *Pamiętniku Warszawskim* rzewny, palący wiersz p. t. „Żal za polskim językiem.“ Wtedy to **Klementyna Tańska**, wychowana pierwotnie według francuzkiéj mody, wzruszona tym wierszem, zwróciła uwagę na podstawę społeczeństwa, na **dzieci i kobiety**, a kierowana uczuciem patrjotyzmu poświęciła się całkiem ukształceniu młodego pokolenia. W r. 1817 ogłosiła dziełko p. n. „Pamiątka po dobréj matce“ napisane w ośmnastym roku życia. Była to pierwsza książka w tym rodzaju. Opowiadanie: „Amelja matką“ jest dalszym ciągiem tego dzieła. Znane są wielkie zasługi autorki „Rozrywek dla dzieci“ i późniéj wydanych powieści jak: „Karolina“, „Krystyna“, „Dziennik Franciszki Krasińskiéj“ i t. d. Naród uczcił ją wymownym, pięknym napisem na jéj grobie: „Wszystkie dzieci polskie mojemi są dziećmi“, a serce jéj złożył w sercu Polski, w katedrze na Wawelu.

Jednocześnie, gdy Brodziński z Mickiewiczem otwierali nową epokę w literaturze polskiéj, niektórzy pisarze poświęcali prace swoje powieściom, jako najprzystępniejszéj i najpraktyczniejszéj formie, w któréj podawać można narodowi potrzebny mu duchowy pokarm.

Tę gałąź literatury poprzedził romans uczuciowy: „Malwina czyli domyślność serca,“ napisany przez księżnę z **Czartoryskich Wirtemberską** i wydany jeszcze w roku 1816. W tymże czasie Niemcewicz ogłosił powieść „Dwaj Sieciechowie“.

Pomiędzy 1820 a 1830 rokiem literatura nasza zaczęła się ożywiać po upadku od rozbioru Polski. Powieściopisarstwo liczyło wielu pracowników. Pisano powieści i romanse obyczajowe, uczuciowe i historyczne; ostatnie osnute na tle ojczystych dziejów. Z tego okresu przechodowego mamy wiele dzieł w tym rodzaju: **Niemcewicza**, oprócz wyżéj wymienionéj powieści: „Lejbe i Siora“ (romans ochydny i niemoralny), „Jan z Tęczyna“; **Bernartowicza**: „Nierozsądne śluby“, „Pojata“, „Nałęcz“; **Krupińskiego**, „Julja i Adolf“; Fr. **Skarbka**: „Pan Antoni“, „Pan Starosta“, „Tarło“, „Damjan Ruszczyc“; **Aleksandra Bronikowskiego**: „Hipolit Boratyński“, „Mysza wieża“, **Kazimierz IV**: „Olgierd i Olga, „Jan III i dwór jego“, tłómaczone z oryginałów w języku niemieckim pisanych i t. d. **Elżbieta Jaraczewska** wydała powieści p. t. „Zofja i Emilja“, obraz przedstawiający różnicę pomiędzy wychowaniem wiejskiém i miejskiém, „Wieczór adwentowy“, „Pierwsza młodość i pierwsze uczucie“ romans nazwany przez nią „Testamentem jéj serca i rozumu“. **Franciszek Wężyk** napisał kilka romansów historycznych: „Władysław Łokietek“, „Zygmunt z Szamotur“; **Massalski** wydał romans **administracyjny**: „Pan Podstolic czyli czém jesteśmy a czém być możemy“. Jest to niejako dopełnienie „Pana Podstolego“ Krasickiego mieszczące w sobie wiele dobrych myśli i zacnych rad mogących dziś nawet znaleźć zastosowanie.

Wszystkie te powieści i romanse różnéj wartości, jedne jako **obyczajowe** doskonale malują społeczeństwo przed rokiem 1830, drugie **uczuciowe** są ślepém naśladownictwem francuzkich pisarzy; inne jak **historyczne**, pisano na wzór dzieł Walter-Scotta. Brak w nich ducha narodowego i narodowych postaci.

Najznakomitsi mężowie poświęcali w owym czasie prace swoje powieściom. **Zygmunt Krasiński** napisał kilka romansów: „Grób rodziny Reichsthalów“, „Władysław Herman“ (pisany łącznie z przyjacielem jego) i „Zawisza Czarny“, którego rękopis zaginął w drodze z Genewy do Warszawy. Te co pozostały, noszą także na sobie cechę naśladownictwa.

Gdy z jednéj strony rozbudzał się w cieplejszych piersiach duch poetycki pod tchnieniem naszych wieszczów, z drugiéj: społeczeństwo polskie zanurzone było w śnie głębokim. Po rozproszeniu młodzieży akademji wileńskiéj i pewnym terroryzmie rozciągniętym nad Wilnem, pisma wpływowe umilkły. Jędrzéj Śniadecki, który na czele towarzystwa zwanego „towarzystwem Szubrawców“, kierował *Brukowemi Wiadomościami* karcącemi dowcipnie zdrożności wszelkie, osłonięte powagą religji lub legalnością, zeszedł z literackiego pola. Upadek powstania Listopadowego wprawił umysły w stan apatji, która późniéj przerodziła się w gorączkową, chorobliwą chęć do zabaw i próżniactwa. Nad Litwą, Wołyniem, Ukrainą i Podolem rozpostarła się jakaś nużąca atmosfera, usypiająca ducha.

Wtedy to ze śmiesznym, humorystycznym, studenckim, rzec można, pseudonimem Kleofasa Fakunda Pasternaka zjawił się jako pisarz, **osiemnastoletni** Kraszewski.

Wysiedziawszy się w więzieniu wileńskim chwycił w młodzieńczych latach za pióro, którego dotąd nie rzucił.

W roku 1831 wyszedł pierwszy jego romans „Pan Walery“; w 1832 „Wielki Świat małego miasteczka“; w 1833 „Pan Karol“. Surowy sąd o tych dziecinnych prawie płodach, jaki dotąd jeszcze spotykać się zdarza, jest także dziecińwhat. Już w nich przebija się badawczy wzrok młodzieńca z wielkim dowcipem rysującego śmieszne lub ujemne strony społeczeństwa. W tymże roku ogłosił poważniejszą pracę „Ostatni rok panowania Zygmunta III“; w ślad za tém powieść p. n. „Cztery wesela“. Nie wchodząc w to, czy zarzuty czynione jéj były słuszne lub niesłuszne, ta powieść porywaną była z rąk do rąk; czytano ją z gorączkową chciwością; nie było osoby, któraby jéj nie znała. Można powiedzieć, że był to patrol wysłany na zwiady. Odtąd imię Kraszewskiego stało się głośném. Od kredensu i garderoby aż do pałaców i francuzko-polskich salonów, jego powieści znaleść można było wszędzie. Kraszewski miał wtedy zaledwie lat dwadzieścia dwa.

Pomału powieściom jego ustąpiły miejsca romanse francuzkie. Kraszewski stoły salonów i półki prywatnych bibljotek zaczął ozdabiać polskiemi książkami.

Pomiędzy 1838 a 1840 rokiem wydał on „Wędrówki literackie“, w których nakłaniał czytelników do oglądania się w koło siebie, do szukania umysłowych skarbów na rodzinnéj ziemi i oprócz kilku powieści dwa tomiki poezji pełnych zapału i młodzieńczéj fantazji. Nie wspominając o innych, wiersz: „Do nowonarodzonego“ nacechowany niepospolitym poetyckim talentem i do najcelniejszych tego rodzaju utworów zaliczonym być może.

W poezjach swoich Kraszewski jeżli nie wzniósł się do najwyższego szczytu, dał dowód wszechstronnych zdolności. Pomiędzy 1840 a 1845 rokiem ujrzeliśmy wielką litewską epopeję: „Anafielas“. „Witolorandę“, „Mindowę“, „Witoldowe boje,“ gdzie są obrazy tak świetne, ustępy tak zachwycające, iż gdyby niezbyteczna w niektórych opisach rozwlekłość, a co ważniejsza: gdyby nie nastrój ducha społeczeństwa, które odwykło już od form klasycznych i z upodobaniem przyjęło romantyzm jako nowość, możnaby te poemata nazwać arcydziełami. Jakoż niektóre pieśni bez zaprzeczenia na takie zasługują miano.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cję wojenną na korzyść Francji i przeciw Moskwie.

Dzisiaj Galicja powinna wyzyskać świeże stanowisko swe jako cząstka konstytucyjnéj monarchji, aby działać na rzecz Polski, któréj częścią być nigdy nie przestała. W warunkach, w jakich się dziś znajduje, w zakresie praw konstytucją jéj przyznanych, powinna robić wszystko i wyczerpać wszystkie środki, by zaciężyć na szali postanowień rządu austrjackiego w sprawie wojny dzisiejszéj; na prowincji austrjackiéj monarchji konstytucyjnéj cięży dziś obowiązek działania zarówno jako część Polski w interesie Polski, który dziś schodzi się z interesem Austrji.

Jeżeli wszystkie niemieckie kraje Przedlitawji, przez wszystkie organa swe i władze autonomiczne, przez zgromadzenia ludowe i stowarzyszenia polityczne, starają się wywrzeć nacisk na gabinet wiedeński i skłonić go do neutralności bezbronnéj, to naszą dziś jest rzeczą przeciwważyć zgubny ten wpływ niemiecki i popchnąć rząd austrjacki do czynu, do stanowczego kroku przeciwko Rossji.

Niechaj kraj nasz przez wszystkie organa swe, przez usta korporacji, władz samorządnych, stowarzyszeń i zgromadzeń ludowych objawi zdanie swe wprost przeciwne zdaniu pewnych sfer niemieckich Przedlitawji.

Kiedy Niemcy chcą neutralności Austrji, aby jak najprędzéj ją pogrzebać i spokojnie przejść na łono wspólnéj niemieckiéj ojczyzny: to naszym jest obowiązkiem wołać o ostatni krok zbawienny, jaki Austrja uczynić może i powinna, o wojnę z Rossją, o wojnę, która jedynie dziś Austrję uratować może.

Czy jest dziś ktoś tak zaślepionym, aby nie widział, że Rossja jeden tylko ma cel, do jednego tylko gotuje się dzieła: do rozbioru Austrji?.. Widzą to dobrze Niemcy austrjaccy i dlatego ratując się przed barbarzyńską Moskwą zawczasu chcą sobie zaskarbić względy Prus, aby te przyjęły ich kiedyś do zjednoczonych Niemiec.

Gdybyśmy my byli Niemcami, możebyśmy tak samo robili; trudno żądać od Niemców, aby patrjotyzm austrjacki silniejszym był u nich, aniżeli uczucie niemieckie. Jeżeli jednak Niemcy za jedyny ratunek swój uważają neutralność i przymilanie się Prusom, nam własny interes połączony dziś z interesem monarchji austrjacko-węgierskiéj każe próbować ostatniego środka, który nas i Austrję zbawić może — wojny z Rossją.

Dziś neutralność Austrji byłaby niedołężnem czekaniem, dopóki Rossja ukończy przygotowania do rozbicia monarchji i zaboru jéj prowincji słowiańskich; jedynym ratunkiem zaś byłoby uprzedzenie Rossji, wydanie jéj wojny, wkroczenie zaczepne w jéj granice z sztandarem kwestji polskiéj.

W tym duchu dzisiaj działać powinien kraj nasz, w tym kierunku winien on porwać za sobą cały sejm.

Z Poznańskiego 30 lipca.

☐ [Wojna.] Wielkie Księstwo Poznańskie stawia do armji wprawdzie odrębny korpus (V), jak każda inna prowincja państwa pruskiego, ale ponieważ się obawiano zbić w jedną całość wielką masę polskiego żołnierza, północną część księstwa przyłączono do terytorjum drugiego korpusu pomorskiego, a natomiast część Szlązka dolnego z czysto niemieckim żywiołem przyłączono do obszaru rekrutacyjnego korpusu piątego. Zatém się dzieje, że nasz korpus z księstwa jest prawie na wpół niemiecki, a pomorski korpus jest w połowie polski, bo należy do niego także pobór z Prus Zachodnich, które znów odcięto od Prus Wschodnich i przyłączono do Pomorza. Nie teraz to zrobiono, lecz już oddawna; podział taki jest wynikiem systemu germanizacyjnego. Polski żywioł więc wchodzi w wielkiéj liczbie w pułki korpusów szlązkiego, poznańskiego, pomorskiego i pruskiego, a gwardja także przynajmniéj w 1/4 składa się z żołnierza polskiego, mianowicie gwardyjski pułk fizyljerów w większéj połowie jest polski.

Korpus piąty, którego przewóz na teatr wojny od tygodnia się rozpoczął, wysyłają go do Palatynatu, a więc na pobojowisko.

Podczas ściągania rezerw i landwery, jak w 1866 roku tak i teraz zdarzały się różne wypadki dokumentujące, że landwera wolałaby siedzieć w domu jak ruszać w pole. W księstwie w kilku miejscach przyszło do czynnego oporu, który bagnety i szpady poskramiać musiały. Rozpacz nad opuszczeniem rodzin, strzech rodzinnych i dojrzewających plonów, była tych zajść powodem, żaru dolewała wódka.

Osobliwsza rzecz, że pokazało się nam

[illegible]

cji francuzkich Picardre, Artois itd. wraz z Belgją utworzy się królestwo brabanckie dla księcia Hohenzollerna; król belgijski otrzyma koronę hiszpańską. — Tak sobie gwarzą w wyższych sferach pruskich.

Wiedeń. Wspomniane wczoraj rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i handlu z 29 lipca 1870 brzmi:

„Z powodu wybuchłéj wojny między związkiem północno-niemieckimi państwami Niemiec południowych z jednéj strony a Francją z drugiéj, ogłaszają się niniejszém na mocy uchwały rady ministrów w porozumieniu z c. i k. ministerstwem spraw zewnętrznych i k. węgierskim ministerstwem następujące przepisy, do których stósować się mają tak wszystkie władze jako téż wszyscy poddani państwa.

1) Zakazuje się transporta na okrętach pod austrjacko-węgierską banderą wojska państw wojujących lub dowożenia tym ostatnim przedmiotów, które według ogólnego prawa narodów lub szczególnych publicznie ogłoszonych przepisów dotyczących rządów obcych, uważane są za kontrabandę wojenną.

Z tych przedmiotów może na austrjacko-węgierskim okręcie, zostającym w stosunkach z owemi państwami tyle tylko się znajdować, ile niezbędnie potrzebném jest do jego własnego użytku lub obrony.

Okrętom austrjacko-węgierskim nie wolno jest zawijać do tych miejsc i portów, które jedno z mocarstw wojujących oblega albo rzeczywiście blokuje.

Kto niniejsze przepisy przekracza, nie może się spodziewać od rządu obrony w razie nastąpionego prawnego zajęcia lub konfiskaty ze strony państw wojujących.

2) Prócz tego wypadku, nie ogranicza się okrętów handlowych austrjacko-węgierskich w prowadzeniu pomimo wojny handlu z portami mocarstw wojujących, a zarazem mogą także okręty kupieckie państw wojnę prowadzących zawijać jak przedtem bez przeszkody do wszystkich portów krajowych, w nich dowolnie się zatrzymywać, naprawy przedsiębrać i t. d., o ile przytém do istniejących ustaw i przepisów się zastosują i o ile zachowanie ich regułom neutralności odpowiadać będzie.

Co się tyczy dopuszczenia obcych okrętów wojennych do portów krajowych, obowiązują przepisy okólnika z 28 maja 1866 (Dziennik rozporządzeń wojskowych XVI z 1866) i okólnika z 16 listopada 1866 (Dziennik rozporządzeń marynarki l. 38 z 1866) i odnośne instrukcje.

3) W słusznem oczekiwaniu, że handel neutralny mocarstwa wojujące należycie zaszanują, oraz, że zwykłe prawa prowa-

[illegible]

dnak zawsze obowiązek, ażeby monarchja wobec możliwych wypadków nie została zaskoczoną. — W téj myśli wystósowało wspólne ministerstwo spraw zagranicznych okólnik do rządów zagranicznych pod d. 20 b. m, w którém oświadczając się za neutralnością austrjacko-węgierskiéj mo-

[illegible]

strzelcy w zachodnich prowincjach organizują się na swoją rękę. Wszystko dyszy wojną i poświęcenie dla kraju jest rzeczą zupełnie zwyczajną. Ogromne ofiary płyną do biór utworzonych w celu niesienia pomocy rannym i pozostałym w domu familjom. System używany w Prusach umie-szczania rannych po familjach znalazł tu także licznych naśladowców.

☐ Wszyscy prześcigują się w gorliwości, a biorąc miarę z obustronnych przygotowań, możemy się spodziewać wojny, jakiéj świat dawno nie widział, tém więcéj, że Prusy widocznie palą za sobą wszystkie statki ogłaszając poufnie udzielone zwierzenia francuzkie. Co do tego ogłoszenia, jeden tylko głos potępienia odzywa się w dyplomacji na podobne postępowanie, sprzeczne ze wszystkiemi formami dotąd przyjętemi. Poczciwi Niemcy może dadzą się zdurzyć, że tylko rząd francuzki zdolny jest do robienia podobnych propozycji, ale w całym świecie zresztą nie zdurzy Bismark nikogo więcéj. Można na pewno twierdzić, że nie ma dziś w Europie ani jednego państwa, któreby w przeciągu krótszego lub dłuższego czasu nie robiło podobnych zwierzeń w miarę stosownych okoliczności i ogłaszanie tych wszystkich dokumentów musiałoby chyba pokłócić całą Europę. To też chyba o to chodziło p. Bismarkowi i być może, że mu się to poczęści udało, bo Francja nie może stanąć w połowie drogi i zostać dłużną odpowiedź Prusom. W każdym razie wszystko to przyczynia się do wzajemnego rozdrażnienia, które niewątpliwie tę wojnę nacechuje niezwykłą zaciętością.

W naszéj kwaterze głównéj i w ogóle w części kraju, gdzie wojska są nagromadzone, choroba widzenia wszędzie szpiegów pruskich doszła do swego zenitu. Prawda, że przy dzisiejszych środkach komunikacji, nawet w czasie wojny pomiędzy dwoma państwami łatwo bardzo trudnić się rzemiosłem szpiega, a podejmują się go nieraz ludzie, którzy podług wszelkich pozorów powinni się trzymać zdala od tego. Nie przypuszczam jednak, żeby niedawne wydalenie z obozu francuzkiego dwóch oficerów angielskich i korespondenta *Times'a* za to, że ofiarowali żołnierzowi kufelek piwa, było środkiem rozsądnym, bo od prostego żołnierza trudno przecież dowiedzieć się cośkolwiek o ruchach wojsk i prawdopodobnie chodziło tylko tym panom o zabawienie się kosztem rodomontad tak zwykłych u żołnierzy francuzkich.

Z przyczyny téj surowości jesteśmy tu absolutnie pozbawieni nowin z nad Renu, a publiczność jest zniecierpliwiona do żywego tém brakiem nowin i gotowa zamanifestować swoję niecierpliwość jakąś demonstracją.

Paryż 28 lipca.

) [Pierwsza potyczka — panie marszałkowe — ekspedycja morska — emigranci polscy — ochotnicy.] Drobna potyczka pod Niederbronn, którą podług tutejszych wiadomości zaczęły się na dobre kroki nieprzyjacielskie, wywołała między naszą publicznością wielkie zadowolenie, przedwczoraj pierwszą o niéj wiadomość miał p. de Leferrière pierwszy szambelan cesarski i odczytał ją głośno swym znajomym w foyer wielkiéj opery tak, że publiczność od razu się dowiedziała. Jakkolwiek podług wszelkiego prawdopodobieństwa utarczka ta jest małéj wagi, przyjemnie jednak publiczności francuzkiéj dowiedzieć się, że pierwsze zetknięcie się było pomyślném, tém bardziéj, bo jeżeli gdzie to we Francji panuje dużo przesądów, które z prognostyków takich wróżą na przyszłość.

W tych dniach wyjechały do swoich mężów pani marszałkowa Mac-Mahon i pani Leboeuf, widać z tego, że jeszcze kampanja na dobre nie rozpoczęta, kiedy pp. marszałkowe mają jeszcze czas na małżeńskie czułości.

Zakaz wystósowany przez p. Olliviera do dzienników francuzkich, aby nie publikowały wiadomości wojskowych, wielkie w dziennikarstwie wywołał oburzenie. Dziennikarstwo francuzkie widzi w tym zakazie podany w wątpliwość szczery patrjotyzm, jakim jest przejęte i zamiar systematycznego okłamywania publiczności. To też p Ollivier uznał, że poszedł zanadto daleko i w okólniku wydanym do prefektów stara się złagodzić wrażenie wywołane zakazem przez to, że zakaz nazywa „chwilowym".

Pociągi kolei żelaznéj na linji wschodniéj znów są w ruchu dla publiczności Dziennie odchodzi po pięć pociągów wyłącznie dla publiczności przeznaczonych. Za to na kolei zachodniéj ku portom atlantyckim ruch wojskowy nie ustaje. Podobno flota morza śródziemnego przypłynęła już do Cherburga, gdzie ją zaopatrują w przybory wojenne. Reszta korpusu przeznaczonego do wylądowania wsiędzie na tę flotę i popłynie na morze północne. Opowiadają, że generał Cousin-Montauban hr. Palikao obejmie dowództwo nad korpusem ekspedycyjnym i że w tym celu przyjechał już nawet do Paryża, zkąd uda się wkrótce na flotę. W takim razie dowódzcą armji Lyońskiéj zostanie generał Trochu, który zarazem zajmie się organizacją gwardji ruchoméj od Sabaudji do Marsylji. Dyplomacja tutejsza, mianowicie zaś poseł angielski Lyous zajmują się już dziś na wszelki wypadek sprawą przyszłego pokoju, mimo to, że wojna jeszcze się właściwie nie rozpoczęła. Cesarz odjeżdżając do armji miał się wyrazić, że nie złoży broni dopóki nie przywróci Europie zupełnego spokoju i nie doprowadzi państw do ogólnego rozbrojenia.

Między emigracją tutejszą zbierają się składki na rzecz rannych francuzkich, sama szkoła Batignoles przeznaczyła na ten cel 1,500 fr. z funduszu nagrodowego. Naturalizowani emigranci wstępują do gwardji ruchoméj.

Składki francuzkie na rannych dochodzą do sum niesłychanych, niektóre redakcje dzienników zebrały do dziś po kilkakroć stotysięcy franków. Ogólna suma wyniesie może kilkanaście miljonów, a Colaumiers prócz tego za przykładem p. de Varenues zaczynają się już oferty do przyjęcia i pielęgnowania rannych w domach i rodzinach.

Ochotników do wojska zameldowało się dotąd około 120,000 mają oni być osobno zorganizowani i wysłani natychmiast po jakiém takiém wyćwiczeniu na linję bojową. Changarnier, którego oferty wstąpienia do służby rząd nie przyjął, organizuje oddział wolnych strzelców.

Włochy.

Terni 27 lipca.

[Jeszcze raz o Zmartwychwstańcach.]

Szanowny panie Redaktorze!

Nie spodziewałem się, że sprawa moja ze Zmartwychwstańcami *et Consortes* będzie musiała przejść naostatek przez gramatyczny spór. Pan Semeneńko w nowéj swéj odpowiedzi zarzuca mi, żem sfałszował przekład noty kardynała Antonellego, kiedy włoski okres: *Sono rimasto veramente sorpreso di quanto si asserisce nella littera...* przetłómaczyłem tak: „zostałem prawdziwie zdumiony tém wszystkiém, co twierdzi list." Na to odpowiadam, że włoskie *quanto* jest w tym wypadku skróceniem wyrażenia *tutto quanto*, i że zastępuje *tutto*. Podobnież zamiast np. mówić: *Tutti i soldati che abbiamo incortnati per istrada erano armati*, mówi się treściwszym i wykwintniejszym sposobem: *Quanti soldati abbiamo incontrati* itd., czego zaś po polsku niepodobna inaczéj wiernie i dosłownie oddać, jak temi wyrazy: „Wszyscy żołnierze, których spotykaliśmy po drodze, byli uzbrojeni." Odwołuję się w tym przedmiocie do wszystkich osób we włoszczyznie biegłych.

Nie pojmuję zresztą, jak takiemi błahemi i nic niedowodzącemi subtelnościami można wojować i czynić z nich stanowcze dowody. Są one chyba godnemi bizantyńskich sofistów, kłócących się o przymiotniki i zaimki, kiedy Mahomet II zdobywał Carogród. Nigdy nie uratowały dobréj sprawy, a cóż dopiero złą. Tłómaczyłem po prostu i szczerze, bez rachuby ani skrytéj myśli, a tekst włoski podałem obok polskiego przekładu. Czułem owszem, że list kardynała aż zanadto zaprzeczał temu, co było w akcie p. Semeneńki. Chodziło mi bowiem nie o zaprzeczenie innym zarzutom włożonym w usta kardynała Antonellego przez rektora polskiego kolegjum, bo takowym sam podołam, lecz o obalenie głównego twierdzenia, t. j. iż ambasada pruska mniemany mój autograf doręczyła dworowi rzymskiemu. Na to wystarczała nawet powaga posła północno-niemieckiego związku, a pismo kardynała było zbytecznem. Zawdzięczam je całkowicie uprzejmości i szlachetnemu oburzeniu barona Arnima, który z własnego popędu chciał niecność tego bezczelnego kłamstwa wykryć i udowodnić, by klikę poznańsko-rzymską okryć zawstydzeniem i sromotą i zniosłszy się z sekretarzem stanu, przesłał mi opis jego noty, chociaż o nią nie prosiłem.

Co zaś do innych zarzutów p. Semeneńki nie potrzebowałem, powtarzam, fatygować posła ani kardynała, bo własne me siły były ku temu dostateczne. Część odpowiedzi mojéj na nie ukazała się w *Kraju;* inna zaś, któréj dziennik wasz dla braku miejsca ogłosić nie mógł, ukaże się gdzieindziéj. Wszak nigdy nie zaprzeczałem, iż kardynał Antonelli otrzymywał najfałszywsze doniesienia o mnie od p. Czackiego, od Zmartwychwstańców i od innych członków kliki, i obojętna przeto całkiem dla mnie, czy ten i ów zarzut znajdował się lub nie w ustach jego eminencji, skoro przez się jest fałszem i skoro wiem od kogo kardynał te fałsze słyszał — to jest od Polaków, od nikogo innego tylko od niegodnych Polaków *ac-*

OBRAZKI z PODRÓŻY.

SZWECJA.

Odczyty literackie miane w Dreznie

przez

Wawrzyńca bar. Engeström.

(Ciąg dalszy).

Na tém miejscu wspomnieć jeszcze wypada legendę o tak zwanym kluczowym kamieniu Sigtuny. Przejeżdżając spostrzegamy rzeczywiście w *Thorsakra* w odległości półmilowéj od miasta na wybiegającym w jezioro przylądku, wysoki kamień, raczéj odłamek skały 4 łokcie szeroki a 5 łokci wysoki. Na tym kamieniu wyryta była strzała pomiędzy dwoma kluczami. Dziś to wszystko już mchem obrosłe i zaledwo znak jednego klucza jeszcze widoczny. Klucz ten widzialny jest 27 cali długi, a następną sagę o nim opowiadają.

Kiedy Estoni przy pożodze Sigtuny srebrną bramę ztąd uwozili, opiekuńcze rusałki Mälaru w tém miejscu drogę im zastąpiły i odebrały im czarem święcone klucze stolicy, o których saga powiada:

I trzymają dotąd w dłoni
Na głębinach bladéj toni,
Przechowując tam u spodu
Ten srebrzysty klucz narodu.

A gdy księżyc wejdzie z chmury,
Widne jeszcze klucze z góry,
Jako świecą tam przeczyste
Legendowe te ojczyste!

A rusałki z cicha radzą,
Że tych kluczy nie wydadzą,
Że nikt srebrnych nie zabierze
Pokąd Pan Bóg Sveę strzeże.

Pokąd Svea Sveą będzie,
To jéj kluczy nie posiędzie,
I do serca nie dostanie
Żadne obce panowanie!

Poezja sagi symbolizuje w ten sposób patrjotyczne, szczęśliwe położenie geograficzne narodu, legenda kluczy srebrnych jest poprostu przenośnią; temi kluczami Svei, to srebrzyste wody Mälaru w skalistéj jego oprawie. Mimo poezji i legendy gminnéj zdaje nam się, że ten zagadkowy kamień kluczowy był oznaczeniem granicznego terytorjum Sigtuny i zamykał łańcuchem wejście do zatoki *Skarfven*, która do *Rosersbergu* dawnéj *Norsa* prowadzi.

Oddalamy się z tego brzegu pamiątek, Sigtuna już po za nami, mijamy śliczną wioskę *Signigsberg* miejsce pierwotne początkowéj Sigtuny, pierwsze siedlisko poganizmu skandynawskiego, ów rzeczywisty plac Odina, na tle którego opracowaną jest śliczna tragedja Oehlenschlegera „Hagbard i Signe", któréj treść się tutaj rozwija.

Daléj zbliżając się ku północy, znów strojna urocza osada *Hotunaholm*, to miejsce dawnego historycznego grodu *Hotunaborg* znowu siedlisko królów téj tajemniczéj północy; tu odbywały się owe sławne w historji gry Hotuny i straszniejsza od nich tragedja, któréj akt ostateczny na zamku *Nyköping* odegrano.

Wjeżdżamy w wązką cieśninę, niby ciasnym kanałem przebywamy pod *Eriksund*, zdala na krajobrazie kilka wdzięcznych rozwija się pejzaży; w obrazkach rozłożyły się *Aske*, *Nyborg* i t. p. bogate siedziby, a po za niemi odrazu cała okolica dziki i melancholiczny przybiera charakter. Nagie jeżą się skały, cisza tajemna otacza brzegi dokoła, świat uroczyście i straszno tu jakoś wygląda. Gdzieniegdzie nad brzegiem chata samotna, na jasnéj wodzie ciemna jodłowa wysepka, a w dali za czarnym borem wieżyca biała podzwonném głosi pacierze.

Rozwidnia się znów jezioro, w przeróżne strony rozchodzą się tajemnicze odnogi Mälaru, w dali na wzgórzu zieloném starych dębów korony i brzóz zalotne warkocze, a z tego wieńca jak białe widmo zaczarowane wyrasta stare zamczysko i nad brzegiem jeziora jakby czterech bladych tajemnic cienie wznoszą się cztery wieżyce, jakby na cztery krańce świata wędrownéj rzeszy wołały, że tu pamiątek i sławy skarbnica, że tutaj perła północnego Mälaru, na całą Szwecję i na Europę znajomy pamiętnik Wrangla — Skokloster!

Już w wieku XII wznosił się na tém miejscu gród obronny, zameczek drewniany możnego domu folkungów, którzy o berło Svei z okolicznymi jarlami walczyli.

W roku 1220 Knut Lange, folkunga, założył tutaj klasztor dominikanów i zbudował kościół, w którym jest pochowany. Brat jego, rycerz Holmgajer, za bunty i nadużycia toporem ścięty, a po śmierci z niewiadomych przyczyn za świętego uważany, także tutaj spoczywa. Przy nim leży hardy Karol Ulfson, ostatni folkunga, współzawodnik o koronę Birger jarla i Woldemara.

Pożar zniszczył klasztor dominikanów w Sko; późniejszemi czasy Peterson Brahe, ojciec świętéj Brygity, sprowadził tu zakonnice reguły św. Cystersa, i nowy klasztor pobudowano w miejscu gdzie dziś zamek się wznosi.

Po dwóch wiekach klasztor ten dorósł wielkiéj potęgi i sławy. Spalony nie podniósł się już z perzyny, daremnie wzywano pomocy; nastały bowiem czasy Gustawa I, rozwinęła się reformacja. Jan III, mimo że potajemnie mienił się katolikiem, nie ośmielił się jednak otwarcie popierać klasztory. Kamienie i gruzy klasztorne przewieziono Mälarem i użyto ich do budowy zamku królewskiego w Stokholmie. Skokloster rozmaite przechodził odtąd koleje, aż nareszcie Gustaw Adolf darował go słynnemu marszałkowi swemu Wranglowi.

Karol Gustaw Wrangel, świetny rycerz na europejskiéj widowni, wzniósł zamku dzisiejszego arkady. Można to już wtedy była rodzina. Powiadają, że stary Herman Wrangel, wysyłając syna na orężne wyprawy, oryginalną dał mu z błogosławieństwem naukę. „Pamiętaj, synu — rzekł on — że kto nie bierze, ten nic nie ma; trzymałem się tego wiernie całe życie; zabierałem gdzie i co się dało. Mówię ci z doświadczenia, idź w moje ślady." I syn, świetny marszałek, nie zapominał rodzica przestrogi. Gromiąc nieprzyjacioły walecznie, łupił Polskę i całą Europę niemiłosiernie. Ogromne nagromadził skarby, a dla pomieszczenia tych łupów zbudował tu nad Mälarem zamczysko na wzór Aschaffenburga nad Menem.

Od strony jeziora główna fasada ozdobiona jest herbem wranglowskim i spoczywa na ośmiu kolosalnych marmurowych kolumnach, które mu królowa Krystyna darowała.

W czasie tak zwanéj redukcji Karola XI czyli odbioru darowizn królewskich król zażądał zwrotu tych marmurowych kolumn Krystyny. „Skoro mi je odbiorą, runie cały zamek" odpowiedział zięć i spadkobierca po Wranglu, hrabia Nils Brahe. „Więc niech zostaną — rzekł monarcha — ale mi je zapłacisz brzęczącą monetą." I Nils 18,000 talarów złożył do skarbca korony.

Zamek wewnątrz nigdy nie był wykończony; po dziśdzień ogromna kaplica raczéj kościół zamkowy, pustką stoi, a cała zbrojownia tylko deskami obita.

Ogromny ten gmach czterowieżowy, który ma tyle okien ile dni w roku, chociaż niewykończony, jest najbogatszym przybytkiem północy. Chcąc zwiedzić i ocenić choćby tylko pobieżnie nagromadzone tu skarby nauk, osobliwości i sztuki, trzeba mu kilka tygodni, a nawet miesięcy poświęcić. Zamek ten nigdy nie był przez właścicieli stale zamieszkiwany, nigdy nie był kompletnie umeblowany; ale jestto muzeum zapełnione wszystkiém, o czém zamarzyć może antykwarza, artysty i lubownika wyobraźnia.

Zwierciadła weneckie w ramach z bursztynu, w ramach srebrnych ciężkich masywnych, to znów najdelikatniejszego filgranu. Szafy, biura i rozliczne meble pierwszéj artystycznéj wartości, zwłaszcza szafy gdańskie, kolosy jakich u nas już nie widują; zegary, brązy, obrazy, słowem jestto skład wszelkiego rodzaju, trudny do objęcia i ocenienia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cusatores fratrum, jedynych moich osobistych wrogów. Nie byłem nigdy, powtarzam, autorem listów do *Dziennika Pozn.*, za które mnie wygnano, a te listy w *Czasie*, które rzeczywiście pisałem, nietylko że nie mogły się zwać „niegodziwemi“, ale zapatrując się na podrzędne kwestje i na rozliczne osoby ze stanowiska nierzymskiego, lecz polskiego, przyczyniły się w ogóle do wzbudzenia i rozpowszechnienia w naszym kraju miłości do Piusa IX; wreszcie mniemany kwit mój był sfałszowany i przesłany papieżowi przez ludzi, którzy w Polsce za świętych chcą uchodzić. (D. n.)

Sprawy miejskie i powiatowe.

Ogłoszenie.— C. k. miejscowa komisja podatkowa podaje niniejszém do powszechnéj wiadomości, iż w celu wymierzenia podatku domowoczynszowego na r. 1871 w mieście Krakowie i jego przedmieściach wszyscy właściciele domów lub ich prawni zastępcy, mają sporządzić opisy domów i fasje dochodu czynszowego z domów mieszkalnych i innych podatkowi domowo-czynszowemu podlegających przedmiotów, jako to: z jatek, rzezalń, łazienek, fabryk, browarów, warsztatów, młynów, składów, magazynów i t. p., nie mniéj z bud do sprzedawania po domach lub obok takowych umieszczonych, ze stajen, szop, wozowni i podwórców lub pustych placów czynsz przynoszących, — i takowe najdaléj po koniec września 1870 r. miejscowéj c. k. komisji podatkowéj przedłożyć.

Drukowanych blankietów na fasje i opisy domów, można bezpłatnie dostać w tutejszym magistracie lub w c. k. miejscowéj komisji podatkowéj.

Co do sposobu ułożenia opisów domu i fasji dochodu czynszowego, wskazuje się na instrukcję dla właścicieli domów na dniu 20 czerwca 1820 r. wydaną, a przez byłą c. k. radę administracyjną krakowską na dniu 10 marca 1862 r. l. 3306 ogłoszoną, tudzież na tutejsze coroczne obwieszczenia, nadmieniając, że z każdéj fasji potwierdzenie płaconego czynszu słowami przez własnoręczny podpis czynszownika uskutecznionym być ma,—a przy wydzierżawionych domach winien dzierżawca równocześnie wnieść fasję wykazującą czysty dochód z podwynajętych mieszkań.

Kraków dnia 28 lipca 1870 r.

C. k. radca dworu i przewodniczący
c. k. miejscowéj komisji podatkowéj:
Bobowski.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Wczoraj późnym wieczorem przy klasztorze na Smoleńsku, patrol przydybał kilku ludzi, którzy przez swoje hałaśliwe zachowanie się i niewytłómaczone zebranie się na tém miejscu, dali powód do podejrzenia o zamiary zakłócenia nocnego spokoju.

Grad. — W Broniszowie i Niedzwiadej w powiecie ropczyckim wyrządził grad znaczne szkody w polu. — W powiecie podhajeckim uszkodził grad d. 15 plony w następujących wsiach: w Kotuzówce, Gniłowodach, Czeremchowie, Szweykowie, Dobrowodach, Małowodach, Hołhoczu, Siółku, Wierzbowie, Hnilczu, Howiance, Dryszczowie, Szumlanach, Bokówce i Sławentynie.

Pożary. — Dnia 11 lipca zgorzała w Łękawicy w powiecie tarnowskim zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 654 złr. — Dnia 19 lipca zgorzała w Odmęcie w powiecie dąbrowskim zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. — Dnia 21 lipca zgorzał w Bolechowicach w powiecie krakowskim dom włościański. Ogień miał być podłożony. — Dnia 23 lipca zgorzały w Orzechowcu w powiecie skałackim dwa dachy. Przyczyną była nieostrożność. Szkoda wynosi 40 złr. — Dnia 25 lipca zgorzał pod Rzeszowem dom, stajnia z końmi i stodoła ze zbożem, wozownia i szopa. Przyczyna niewiadoma.

Nieszczęsne wypadki. — W Pregoninie w powiecie gorlickim odebrała sobie życie przez powieszenie włościanka Pelagja Bonczarowska. Przyczyną samobójstwa była choroba umysłowa. — W Szybie pod l. 815 w Borysławiu koło Drohobyczy udusił się d. 14 z. m. robotnik Wasyl Żyko. — W Petlikowicach nowych w powiecie buczackim d. 23 z. m. odebrał sobie życie przez powieszenie włościanin Marcin Sokołowski. Przyczyna samobójstwa była melancholja podsycona świeżą stratą syna. — Dnia 24 z. m. przecięła sobie szyję kosą włościanka Botowa z Pajówki w powiecie skałackim. Przyczyną samobójstwa była choroba umysłowa. — Dnia 25 z. m. utonął przez nieostrożność w rzece Rybnicy 20-letni chłopiec Damian Bataniuk z Starego Kosowa w powiecie kosowskim. — W Balicach w powiecie krakowskim zastrzelił dnia 26 z. m. leśniczy tamtejszy włościana Wincentego Wojtaszka, który miał robić szkodę w lesie.

Zakład Rudolfinum. — W wiedeńskim zakładzie „Rudolfinum,“ w którym uczniowie wyższéj szkoły technicznéj bez różnicy narodowości i wyznania otrzymują bezpłatnie pomieszczenie i wiele ułatwień w nauce, jest do rozdania 60 miejsc dla ubogich uczniów. Ubiegający się o przyjęcie do tego zakładu, którzy już są uczniami wiedeńskiéj politechniki, mają przedłożyć swe ostatnie świadectwa, inni zaś, którzy jeszcze nie uczęszczają do tego zakładu, mają podania swe zaopatrzyć w świadectwo z ostatniego roku wyższéj szkoły realnéj lub wyższego gimnazjum, a względnie w świadectwo dojrzałości. Podania przesłać należy najdaléj do 25 września wprost do administracji tegoż zakładu.

Fałszywe banknoty 10-reńskowe w znacznéj liczbie pojawiły się w filji banku kredytowego w Pradze. Były one wprawdzie tylko piórem rysowane, ale do prawdziwych tak podobne, że nawet wprawni w tych rzeczach kupcy nie umieli ich odróżnić.

Hannbeck, adjunkt urzędów pomocniczych przy ministerstwie sprawiedliwości w Wiedniu, sprzeniewierzył się w dość krótkim czasie na 1974 złr. z pieniędzy, które do dalszego wysełania nadchodziły do ministerjum albo też na pokrycie bieżących wydatków były przeznaczone. Ostatniemi pieniędzmi, które uwięzgły w jego rękach, było 9465 franków zapisanych przez pewnego emigranta polskiego dla rodziny mieszkającéj we Lwowie. Kilkakrotne dopominanie się sądu wyższego we Lwowie, zwróciło na Hannbecka uwagę ministra. Suma ta była jednak jeszcze nienaruszoną. Wiedeński sąd krajowy skazał go na 2 lata ciężkiego więzienia.

HOTEL SASKI *przyjechali:* B. Wierzbicki z żoną ob. z Kijowa. S. Zagórski ob. z Galicji. E. hr. Starzyńska wł. d. z Galicji. B. Gołembowski z żoną i fam. wł. d. z Królestwa. E. Szyrmina ob. z Drezna. A. Szańkowska ob. z Królestwa. E. Morawiecka z Warszawy. M. Kiwnyńska ob. z Warszawy. W. Rakowiecki ob. z Królestwa. W. Dąmbski wł. d. z Wojnicza. Jan hr. Zamojski wł. d. z Królestwa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O rzeczach finansowych i o spekulacjach na giełdzie.

(Dalszy ciąg.)

Co się zwykle dzieje, jeżeli papiery idą w górę? Oto zwykle dyletanci niezadowoleni z tego, że tak małą nic nieznaczącą zrobili operację i z tą swą niecierpliwością z tym niesmakiem wcale się nie kryją.

Radziby widocznie naprawić złe, bo pewność siebie wzrasta w miarę sukcesu, który się kładzie na rachunek własnéj wiedzy i swego rozumu.

Tu już rada nadzwyczajnie łatwa.

Przy podnoszących się cenach wartości papierowych, kredyt jest łatwy, czy w instytutach bankowych, czy u senzalów, bo papiery, które się kupiło i które się ma, a oddaje na pokrycie dalszych operacji giełdowych, codziennie większą przedstawiają gwarancję, że „depozytarjusz“ nie straci.

W takich czasach rady, zachęty, zapewnienia ogólnikowe np. „nie ma się czego obawiać“ i t. p. są na porządku dziennym. Dysponenci instytutów, do których dział efektów czy papierów należy, senzale i inni doradzcy uważani są przez dyletantów za ludzi wyższych, wszechwiednych a nawet dobrodziejów, bo nie żądają większego pokrycia, choć liczba akcji w depozycie będących się zwiększyła tak, że np. 50 akcji w naturze 10,000 złr. reprezentujących dziś wystarcza na pokrycie pięciuset (500) akcji, a oni przeciwnie nic nie mówią i niczego nie żądają. Nie jeden sobie myśli, jeźli w ogóle co myśli w czasach haussy, dla czego to on przed 10 laty nie wziął się do tego rodzaju interesów, jużby miał miljon najmniéj.

Wśród tych iluzji, nadejdzie czasem mała chmura, czasem wielka może. Dyletant, którego zaskoczy taka niespodzianka, biegnie najprzód czy do banku gdzie ma papiery, lub do swego ajenta jakby z pretensją i pytając: Co się to stało? jakto może być, że spadły, to jakiś manewr, lub szachrajstwo! Rozmowa się prowadzi krótko, a kończy kategorycznem zawezwaniem, że trzeba dalszego pokrycia, jeźli papiery nie mają być sprzedane. Mina wprawdzie kwaśna, ale cóż robić, przynosi się pokrycie (Deckung) i wyczekuje z pewnością, podwyższenia kursów.

Kursa się poprawiają, jeźli chmura była nie wielka.

Wtedy jeszcze bardziéj tryumfuje dyletant. Mówiłem, powiada, że to był manewr, ale mię z tropu nie zbije, ja się znam na tych figlach; wytrzymać to grunt, jeszcze o 50 lub 100 złr. muszą pójść do góry, ja to wiem z pewnością i nie spuszczę ani grosza z ceny, którą sobie ułożyłem.

Czasami wśród trwającéj jeszcze haussy zrealizuje zysk, ale najczęściéj żal mu przedwczesnéj likwidacji i powtórnie pewny siebie (ciągle bez rachunku i zastanowienia i nie pytając, co wielkie firmy robią czy spekulacja przesycona, co się dzieje w świecie politycznym etc.), rozpoczyna nową operację **na większą skalę, i po wyższym kursie** — bo mu się raz udało zyskać, choć nic nie myślał i nic nie kombinował nareszcie okoliczności się zmieniły.

Dyletant tego nie spostrzega. O zewnętrzne stosunki nigdy się nie troszczył, kryterjów zbliżającego się niebezpieczeństwa nie zna, skutków katastrofy finansowéj ocenić nie zdoła, dopóki się takowa bezpośrednio jemu samemu nie da we znaki. — Bankierowie wyprzedają swoje efekta, on o tém nie wie; z zagranicy codziennie przesyłają zlecenia *(ordres)* do sprzedaży znacznéj ilości papierów. Instytuty i kantory robią trudności w przyjmowaniu nowych klientów spekulujących, prolongacja *(Kost)* utrudniona i droga — to u niego nic nie znaczy; kursa papierów wysokie, a co **najniebezpieczniejsza**, dyletantów giełdowych pozostały legjony, którzy mają (dysproporcjonalną do swych sił) masę papierów w spekulacji. Wszystko to oznacza konieczność **radykalnéj** zmiany położenia.

Przewleka się czasami taki stan rzeczy kilka lub kilkanaście dni; ale to jeszcze gorzéj, bo przybywają nowi spekulanci prywatni, a dawniejsi już zaangażowani nie zrażają się kursami nieco słabszemi, bo ciągle marzą o swojéj wytrwałości i praktycznym rozumie, co im dozwoliło przetrwać małą burzę. Nie myślą nawet o tém, że wznowić się może niebezpieczeństwo i nastąpić burza wielka, któréj nie zdołają stawić czoła.

(Ciąg dalszy).

Kraków, 2 sierpnia. (*Targ na Kleparzu.*) Płacono pszenicę 9.40 do 11 złr., za 172 f. nt, żyto od 6.50 do 6.70 za 162 f., jęczmień 5.75 za 142 f., owies 4.90 do 5.20 za 100 f. rzepak 13 do 13.50 za 142 f. Dowóz dobry.

Baran, 1 sierpnia. Płacono pszenicę wyborową 38 do 40 złp. za korzec, żyto 25 do 28, jęczmień 20 do 22½. Dowóz mały.

Wieliczka. Pszenica 5.37½, żyto 3.6, jęczmień 3, owies 1.81, groch 450, ziemniaki 1.12.

Oświęcim 28 lipca. Płacono pszenicę 5złr., żyto 3.25, jęczmień 2.75, owies 2.25, groch 8 złr. 4.75, bób 3 złr., tatarka 2.50, proso 3 złr., ziemniaki 1.40, rzepak 6 złr., koniczyna 28 złr., drzewo opał. twar. 7.50, miękkie 5.50.

Rzeszów, 28 lipca. Płacono pszenicę 5 złr., żyto 2.62, jęczmień 2.30, owies 2.7, groch 3.40 tatarka 2.50, proso 2.10, rzepak 7, ziemniaki 1.60, koniczyna 25 złr., drzewo opałowe twar. 9, miękkie 6 złr.

Lwów, 30 lipca. *(Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiéj.)* W ostatnim tygodniu przy wielkim stopniu ciepła mieliśmy częste deszcze, które byłyby bardzo niekorzystnie wpłynęły na żniwa, gdyby pogoda nie była zapobiegła téj ewentualności. Żniwo wszędzie się już rozpoczęło. Ceny frachtu poszły bardzo w górę, nie wywierają jednakże niekorzystnego wpływu na rozwój obrotu, gdyż ten upadł już i tak znacznie wskutek wybuchu wojny.

W handlu towarowym nastąpiła wielka stagnacja. Osłabł mianowicie przywóz artykułów, które Galicja z zagranicy sprowadza. Wywóz osłabł tożsamo z wyjątkiem zboża, które obecna wojna pochłania. Wpływa tu mocno przypuszczenie, że wojna przybierze wielkie rozmiary. W celu podniesienia handlu trzodą chlewną wprowadzają z dniem 1 sierpnia zniżoną taryfę kolej lwowsko-czerniowiecko-jasska, kolej Karola Ludwika i kolej północna. Taryfa ta wchodzi w życie na stacjach kolei lwowsko-czerniowieckiéj i kolei Karola Ludwika na całéj ich linji tudzież w kierunku ku stacjom kolei północnéj. Podług téj zniżonéj taryfy płaci się za wagon, który zawiera przestrzeń 280 stóp kwadrat. i pomieścić w sobie może 200 cetnarów 4 złr. 50 c., a za połowę wagonu t. j. jedną przegródkę 2 złr. 25 c. Na kolei północnéj płaci się za wagon o 192 stóp kw. w przestrzeni z miejscem na 225 cetnarów 3 złr. 10 c., za wagon o 100 stóp kw. przestrzeni z miejscem na 110 cetnarów 1 złr. 67 cent., a za wagon o 92 stóp kwadr. w przestrzeni z miejscem na 100 cetnarów 1 złr. 55 c. Za wagon dla bydła o 160 st. kw. w przestrzeni z miejscem na 200 cetnarów 2 złr. 60 c. Handlarze korzystający z téj taryfy mogą w każdym wagonie pomieścić dowolną ilość sztuk. Za resztę sztuk, które nie można było pomieścić w wagonie, płaci się podług ogólnej taryfy od sztuki. Wszystkie inne postanowienia zastósowane do transportu trzody chlewnéj a zawarte w publicznie ogłoszonych taryfach, zastósowane być mogą także i przy zniżonéj taryfie.

W handlu zbożowym zwracano głównie uwagę na zagraniczne targi, na których z powodu wybuchu wojny ceny bardzo spadły. Wyjątek stanowi owies, którego cena w ostatnich dniach znacznie poszła w górę. W téj gałęzi handlu nastąpiła stagnacja, gdyż wielu pruskich kupców, z którymi Galicja utrzymywała handlowe stosunki, powołano do armji, a nadto jeszcze obrót towarów na kolejach zagranicznych przerwany. Górno-szlązka kolej żelazna zatrzymała komunikację pomiędzy Galicją a Prusami aż do Wrocławia, dokąd też towary wysyłane być mogą. Ale w obecnéj chwili kolej ta nie może dotrzymać zawsze ustanowionych terminów dostawy. Z Brodów, Lwowa, Złoczowa, Kołomyi, Stanisławowa, Jarosławia, Tarnowa i Krakowa wysłano mniejsze zapasy owsa do Prus. Loco Lwów były ceny następujące: pszenicę 170 f. 9 złr., jęczmień 140 f. 4 złr. 40 c., żyto 160 f. 4 złr. 80 c., owies 100 f. 3 złr. 20 c.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ubiegłym tygodniu koleją Lwowsko-Czerniowiecką 1300 sztuk wołów, które wysłano zaraz daléj do Oświęcima. Z tutejszego targu odstawiono na kolej 300 wołów. Na ostatni targ w Oświęcimie przypędzono 2500 wołów, z których wiele zakupiono do Prus.

Wiadomości wojenne.

Pomimo że od soboty nie ma żadnych prawie pewnych wiadomości z pola walki, zdaje się już zadnemu nie ulega wątpieniu, że Francuzi rzeczywiście przekroczyli górny Ren. Według jednych doniesień nastąpiło to koło Hüningen naprzeciw Bazylei; według innych koło Breisach naprzeciw Fryburga, a więc cokolwiek niżéj idąc za biegiem Renu. Jedno i drugie nie jest wcale nieprawdopodobném, bo dzienniki szwajcarskie dawniéj już pisały o gromadzeniu się znacznéj ilości wojska koło Hüningen i Blotzheim, a korespondent do *N. fr. Pr.* kilkakrotnie donosił, że w Lachapelle i Mühlhausen widziano wojsko francuzkie; za drugiém przypuszczeniem zdaje się jednak więcéj przemawiać. Pod zasłoną dział francuzkiéj twierdzy Breisach przejście przez Ren daleko jest łatwiejszém; z Alt-Breisach na drugiéj stronie Renu prowadzi wygodny gościniec do Fryburga, a ztąd doliną rzeki Dreisam ku źródłom Dunaju. Armja francuzka posuwając się w tym kierunku, mogłaby pozbawić wszelkiego znaczenia twierdzę Ulm, ważną dla Niemiec południowych.

Do *Pressy* telegrafują z Rheinfelden d. 31 zm.: „Francuzi przekroczyli Ren, posuwając się na Fryburg; dwa pułki wirtembergskie podobno zupełnie pobito.“ Telegram ten potwierdzałby przypuszczenie, że Francuzi przekroczyli Ren koło Breisach. Równocześnie donoszą, że dowództwo armji nadreńskiéj obejmie a może już nawet objął Trochu, jeden z najzdolniejszych jenerałów francuzkich.

Może jeszcze niezbyt prędko zdołamy wyjść z niepewności co do wypadków na polu walki. Do armji francuzkiéj nie przypuszczają dotąd żadnych korespondentów, a doniesienia berlińskie i pruskie urzędowe telegramy tak są pełne przesady, chełpliwéj napuszystości, a nawet kłamstwa, że im żadną miarą wiary dać nie można. Bywa nawet, że dziś to a jutro co innego donoszą. I tak np. piszą z Berlina pod d. 30 zm. o „zwycięzkiém odparciu bardzo przeważającéj siły nieprzyjaciół“ koło Saarbrücken, a nazajutrz d. 31 z. m. podaje to samo urzędowe źródło berlińskie następującą wiadomość: „Potyczka koło Saarbrücken toczyła się z wielką zawziętością z obydwóch stron. Francuzów, którzy przeważnemi siłami natarli, odparto. Po obu stronach straty znaczne. Prusacy wrócili na dawne swe stanowisko.“ Ostatni zwłaszcza ustęp byłby dosyć wymownym, jeżeli w ogóle taka potyczka rzeczywiście się odbyła. Ale niestety, do dziśdnia o czémś podobném zupełnie nic nie wiemy; żadna późniejsza wiadomość nie potwierdza tego.

O rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich piszą z Metz do *Independance:* „Wszystkie trzy obozy koło Metz już są opróżnione. Cała armja posuwa się naprzód. Nowo przyjęta taktyka jest następująca: Tworzą się dwie linje przeznaczone do akcji, a trzecia utworzona z gwardji stanowić będzie rezerwę. Pierwsza linja daje ognia, druga postępuje naprzód, a trzecia popiera drugą. Dawniéj ofiarowano jeden pułk, teraz ofiaruje się jedną linję tylko. Dlatego też koncentracja wojska tak powolnie się odbywa.“

Presse wątpi jeszcze o posuwaniu się naprzód Francuzów a znaczne ich opóźnienie się tém tłómaczy, że Francja, by zyskać silną podstawę działania, nakazała przywrócić oszańcowania koło Bitsch i na całéj linji weissenburgskiéj.

Flota francuzka złożona z 10 do 12 statków, między nimi 7 fregat pancernych przepłynęła d. 25 z. m. w południe koło Dover (w Anglji), wieczorem widziano ją koło Yarmouth (także w Anglji, więcéj na północ). Okręty płynęły długim szeregiem na północ z dosyć znaczną szybkością.

Piszą do *Independance belge*: Od 14 dni odbywają się przy armji francuzkiéj dwa razy dziennie ćwiczenia z kartaczownicami, aby się artylerzyści do nich przyzwyczaili. Przy jedném z tych ćwiczeń raniono pewnego człowieka na 10 tysięcy stóp odległości. — Kartaczownice strzelają 420 razy na minutę; jedna kartaczownica może w minucie rozbić cały batalion, a co najmniéj, z pewnością go zdemoralizuje.

W Bas-Meudan w pobliżu mostu d'Auteuil, w wielkim zakładzie p. Gevelot pod przewodnictwem wynalazcy p. Pertuisot wyrabia się obecnie kule pękające w kalibrze szaspotowym. Pękają przy uderzeniu o jakiekolwiek choćby nawet miękkie ciało; użyte być mogą do wszelkiéj broni nawet do rewolwerów. Nowy ten wynalazek niepokoi Prusaków, tém bardziéj, że w ogóle nie znają nowéj broni francuzkiéj, a w kilku drobniejszych potyczkach przednich straży musieli się cofnąć przed szaspotami, podczas gdy ich kule nie dosięgały wcale nieprzyjaciela.

Francuzi podminowali most przy Saargemünd.

Według doniesienia *Allgemeine Zeit.* spodziewają się w jeneralnym sztabie francuzkim bardzo krwawych bitew; w Metz zarekwirowano 40.000 łóżek, które rozstawione zostaną w szpitalach obozowych na około miasta.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 31 lipca. Rozwiązanie sejmu było dla wszystkich stronnictw niespodzianką— żadnego z przewódzców niema tu. Niemcy sądzą, że rozwiązanie zdradza wojenne zamiary rządu. *Pokrok* mniema, że rozwiązanie nastąpiło nie z politycznych powodów, ale z powodu złożenia mandatów przez większe posiadłości.

Praga 31 lipca. Namiestnik Mensdorff konferował z feudałami, którzy w razie zwycięztwa przy wyborach mieli przyrzec obesłanie rajchsratu. Do dra Riegera do Malecz pojechała w téj sprawie deputacja z Pragi. Zgromadzenie Młodoczechów wzywa korporacje do objawienia zdania.

Praga 1 sierpnia. Deputacja rady miasta dziękowała kardynałowi Szwarcenbergowi za jego zachowanie się na soborze. Przyjął ją niechętnie i ganił zapał dla huscytyzmu.

Berlin 31 lipca. *Stsanzg.* naprzeciw narodowo-liberalnym dziennikom wyraża wielkie zadowolenie z zachowania się Austrji. Amnestja jest powszechną, bez wyjątku.

Berlin 31 lipca. Przy ataku Francuzów na Saarbrücken zapalono kilka domów. Francja zakaże niebawem wywóz złota. Atak na Saarbrücken był manewrem dla zasłonięcia marszu prawego skrzydła francuzkiéj armji.

Berlin 31 lipca. *Voss. Ztg* mówi: Sposób zachowywania neutralności ze strony Anglji zapędzi jeszcze Prusy w rossyjskie ramiona (ktoby się spodziewał!?) a wtedy wobec prusko-rossyjskiego przymierza niech i Austrja się zdecyduje.

Berlin 1 sierpnia. Cesarz Napoleon zaprosił ekskróla i królewicza hanowerskich, żeby się w Hanowerze do jego świty przyłączyli. (?)

Berlin 31 lipca. **Potyczkę pod Saarbrücken prowadzono z obu stron zacięcie — szkody po obu stronach znaczne.**

Berlin 31 lipca. **Odbyły się nader żywe rozprawy między hr. Bismarkiem a posłem angielskim Loftusem względem neutralności.** Neutralność Danji uważają Prusy za ustałą.

Rheinfelden 31 lipca. (telegr. *Pressy*) **Francuzi przeszli Ren, maszerują ku Freiburgowi; dwa pułki Wirtemberczyków miały zostać posiekane.**

Monachjum 31 lipca. (Na Berlin.) D. 29 ucierały się bawarskie patrole strzelców z konnemi patrolami francuzkiemi i strażą graniczną. Jeden Francuz padł, z przeciwnéj strony **nikt.**

Paryż 30 lipca. Markiz Cadore otrzymał specjalną misję na północ (sic) Europy. Stałość giełdy utrzymuje się niesprawdzonemi wieściami o zwycięztwie. *Liberté* wymienia czeskie następstwa z ewentualnego obsadzenia Antwerpji przez Anglików. Gladston ma żądać przyzwolenia Francji. *Gaz. de Fr.* donosi, że Anglja na Malcie stawia korpus obserwacyjny 25,000.

Paryż 1 sierpnia. **Rząd zawarł układ z angielskiém towarzystwem o jaknajprędsze urządzenie telegrafu między Calais, a jednym portem Jutlandji.**

Paryż 31 lipca. Z Kopenhagi donoszą, że oczekują tam rossyjskiego następcę tronu (?).

Paryż 31 lipca. Jenerał Dumont otrzymał rozkaz wojsko w Civittavecchia koncentrować, ażeby za pierwszym znakiem mógł je ambarkować. Cesarz objął dowództwo 29.

Bruksela 31 lipca. Telegram z Arlom donosi, że w Luksemburgu obawiają się wkroczenia francuzkiego korpusu. W Rodewah i Longwy (po stronie francuzkiéj) jest wielki obóz namiotowy. Wczoraj przybyli do Luksemburga holenderscy sztabowi oficerowie. Przy **Szengel** spuszczono, jak mówią, łodzie kanonierskie na Mozelę.

Florencja 31 lipca. Posiedzenie izby. Debaty o ustawie względem 16 mil. kredytu dla ministerstw wojny i marynarki. Visconti Venosta oznajmia o francuzkiéj nocie w sprawie konwencji o Rzym. Rząd włoski powziął przyjąć to do wiadomości i oświadczył, że Włochy, ponieważ nigdy konwencji nie wypowiedziały, postanowienia jéj w zupełności dopełnią, licząc na słuszną wzajemność Francji w wykonaniu jéj zobowiązań.

Civittavecchia 31 lipca. Strzelcy już odpływają, do 10 sierpnia całe wojsko francuzkie opuści panstwo papiezkie.

Londyn 30 lipca. Angielski rząd w odpowiedzi na noty Bismarka, dziwi się, że Bismark nic Anglji nie dawał znać o owych knowaniach francuzkich.

Londyn 30 lipca. Gladston powiedział na bankiecie w City, że Anglja zachowa uczciwą neutralność, nie z sobkostwa, ale dla zlokalizowania wojny i faktycznego pośredniczenia, ale nie zaniedba przytém własnych środków obrony. Neutralność jest trudną wobec pewnych żądań stron wojujących.

Londyn 31 lipca. Municypalność tutejsza ofiarowała Lessepsowi gościnność city; Lesseps odpowiedział: Anglja posiada szczerą przyjaźń Francji, która jest przednią placówką wolności tak w pokoju, jak w wojnie. Szlachetna krew, która się teraz poleje, nie popłynie zadarmo, cywilizacja i ludzkość odniosą korzyść.

Bukareszt 30 lipca. Wobec mnożących się wieści o rossyjskiéj inwazji, żąda *Pressa* godnego i zbrojnego protestu.

Petersburg 30 lipca. *Jour. d. Ptesbrg* zaprzecza doniesieniu *Wanderera* co do zakazu wywozu samych płodów i zwołania urlopników. Jeżeli wywóz zboża do Niemiec ustał, to przyczyną jest zamknięcie portów.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 1 sierpnia.

[**Zmiana sytuacji i polityki wewnętrznéj w Przedlitawji**]. Jak nie mogło być inaczéj, konflagracja wojenna oddziałała i na postanowienia ministerjum austrjackiego.

Doszło nareszcie i ono do przekonania, że fikcja konstytucyjnego ustroju, którego podstawą hegemonja jednego szczepu próby ogniowéj nie wytrzyma. Samowiedza i solidarność Czechów odniosły formalne zwycięztwo nad intrygą i biurokratycznemi wpływami partji prusko-niemieckiéj (bo ją już austrjacką zwać niepodobna).

Kiedy podczas rokowań hr. Potockiego w Pradze warunek bezwzględnego obesłania wiedeńskiego rajchsratu był ostatniém słowem rządu zanim ten przyzwoli na rozwiązanie sejmu czeskiego, dziś ten sam rząd tym samym Czechom, przymuszony okolicznościami, robi te same koncesje **bezwarunkowo.**

Sejm czeski z większością niemiecką, z sympatjami pruskiemi, a dążnością niezgasłą „majoryzowania“ większości słowiańskiéj został rozwiązany; i w całém królestwie czeskiém mają być przedsięwzięte nowe wybory do sejmu.

Wprawdzie kilka dni tylko dzielą otwarcie nowego sejmu od zamierzonego zwołania rajchsratu; ale zasadniczo fakt się zaprzeczyć nie da, że:

a) sytuacja kompletnie zmieniona,

b) punkt ciężkości przeniesiony do Pragi i spoczywa — bez ogródek mówiąc — w ręku przewódzców narodowych, czeskiéj większości kraju,

c) i że nareszcie polityka zsolidaryzowania się **opozycji prawno-politycznych, państwowych**, zwycięzywszy moralnie nad polityką półśrodków, sobkowstwa i nepotyzmu kastowego, ma przed sobą wytkniętą teraz drogę działania w praktyce nietylko w Czechach, ale i w innych krajach austrjackich.

Chodzi teraz przedewszystkiém o skorzystanie racjonalne z położenia zmienionego w skutek zewnętrznych okoliczności, które wyrosły po nad głowy i siły ministrów, **a które śmiało i roztropnie użyte**, nietylko mogą, ale **powinny ustalić „mir“** między ludami krajów „niewęgierskich“ Austrji i pośrednio spotęgować siłę i znaczenie w radzie Europy austro-węgierskiéj monarchji.

Jutro w tym przedmiocie napiszę wam obszerniéj.

Hr. Andrassy przybył tu na dłuższy pobyt.

Gałązka oliwna pojawiła się w Austrji wpośród i pod naciskiem wojennéj wrzawy w Europie. Rozpatrujemy dzisiaj na czele samo znaczenie faktu, o czém i korespodencja wiedeńska mówi.

Z wiedeńskich dzienników rozpisała się obszerniéj dopiero *Sonn- u. Montags-Ztg*, zamieszczając trafne uwagi, z których ważniejsze tu przytoczymy:

„Tylko bieda uczy modlić się. Wiemy „to z gorzkiego doświadczenia, że zwła„szcza w Austrji tylko w ostatecznéj po„trzebie następuje odezwanie się do du„cha ludu, który jedynie pomódz może, „gdy wszystkie owe drobiazgowe półśro„deczki biurokracji wyczerpane zostały, „a zaguba wyszczerza do nas szeroko „rozwartą paszczę. Przedłożenie prezy„denta ministrów jest piękną ilustracją „do téj staréj austrjackiéj tradycji rządu, „jest tu jednak już o tyle postęp od do„tychczasowego zwyczaju, że zbawczego „ducha ludu wezwano nie już gdy nie„szczęście nieuniknionem się stało, ale „przecież przed ostatecznem rozstrzygnię„ciem.... Ministerstwo wypowiedziało, że „więcéj mu znaczy istnienie i potęga pań„stwa niż **forma** państwa.

„Nie możemy jednak przytém pozbyć „się gorzkiego i żałosnego uczucia. Gdy „idzie o ofiary, to liczy się zawsze—a ni„gdy naprożno — na posłuszeństwo i pa„trjotyzm plemion, których się podczas „pokoju wcale nie rachuje. Jeżeli krwią „serca swego mają ożywić ideę państwową „austrjacką, jeżeli mają jéj nadać wagę „na szali polityki mieniem swojém, — to „nagle w praktyce się zjawia równoupra„wnienie ludów, które przedtém, gdy szło „o spożywanie i plon, obcinano na wszel„ki możebny sposób.

„Hr. Potocki mógł już był do dzisiaj „kwestję wewnętrzną, która obecnie wraz „z zewnętrzną ścięła się w węzeł zniszcze„niem grożący, załatwić i mógł był au„strjacką federację na najliberalniejszych „podstawach ugruntować. Wolał on zwle„kać, wahać się, a teraz się spodziewa, „że potrzeba chwili skłoni opozycję cze„ską do wykonania wstępnego warunku „dla stanowczego usunięcia naszych we„wnętrznych sporów — do wysłania do „rajchsratu.

„Cóż jednak wtedy, jeżeli Czesi na téj „potrzebie równie wielkie budują nadzie„je, jak hr. Potocki, ale dla własnéj swo„jéj sprawy? jeżeli sobie powiedzą: te„raz albo nigdy możemy przeprzeć żąda„nia, przy którycheśmy stali w złych cza„sach, teraz, gdy nieprzyjaciele nasi **już** „**niemogą czekać**, gdzie fale austrjac„kich niebezpieczeństw coraz wyżéj rosną „i przyszła godzina wielkiego rozstrzy„gnięcia o istnieniu i formie wspólnego „państwa!

„Sama myśl o takim wypadku ma w „sobie coś strasznego, ale musimy przyj„rzeć się mu, jeżeli mamy nareszcie ze„rwać z tą polityką, która zamiast liczyć „się z danemi stosunkami i spieszyć, goni „za sennemi mrzonkami i zachowuje się „tak, jakby wieczność miała do rozpo„rządzenia.“

Najważniejszym wypadkiem dnia jest oficjalnie wypowiedziana przez ministra w parlamencie włoskim wiadomość o opuszczeniu państwa kościelnego przez Francuzów. Włochy wobec tego ściśle mają wypełniać tak zwaną konwencję wrześniową t. j. mają czuwać nad całością resztek dawnego państwa papiezkiego. Że w Rzymie niebardzo myślą zaufać temu nowemu stróżowi dziedzictwa ś. Piotra dowodzi wiadomość o nakazie oszańcowania wiecznego miasta i o ściąganiu na nowo wszystkich sił wojskowych do stolicy. Wobec jednak usiłowań partji włoskiéj wszystkie te środki ostrożności nie będą zdaje się wystarczające, jeżeli rząd florencki nie zechce rzeczywiście podjąć się obrony Rzymu, o czém jednak pozwalamy sobie powątpiewać. W najlepszym razie wojsko włoskie chcąc uśmierzyć rozruchy, wejdzie jako sprzymierzeniec do Rzymu i zostanie w nim zapewne.

O przymierzu Włoch z Francją dotąd niema pewnych i szczegółowych wiadomości. Za to neutralność Danji na wielkie będzie narażoną niebezpieczeństwo. Jakeśmy to przewidywali, lud duński nie powodując się temi samemi względami jakiemi się powoduje spokrewniona z dworami niemieckimi, rossyjskim i angielskim dynastja, zaczął już głośno, a nawet w sposób rewolucyjny domagać się wojny. Wobec parcia ogólnéj opinji, zmiana ministerjum duńskiego i wypowiedzenie wojny, będzie zdaje się tylko kwestją czasu. Dwór petersburski oficjalnie zakazał swym poddanym brania udziału w wojnie, co jednak nie przeszkadza Niemcom baltyckim do wstępowania do szeregów pruskich, jak o tém zkąd inąd wiemy.

Spór o sposób zachowania neutralności wywołany między Anglją a Prusami energicznem wystąpieniem Bismarka, nie będzie zdaje się miał dalszych następstw. Lord Loftus jednakże poseł angielski z Berlina, chcąc uniknąć dalszych w tym przedmiocie nagabywań, wyniósł się do Potsdamu.

Formacja ochotników w Prusach powierzoną została p. Mauschwitz, wobec jednakże militarnych urządzeń pruskich, wojsko ochotnicze chyba z cudzoziemców złożyć się może.

Król pruski na wyjeździe do armji wydał następną proklamację:

Do mego ludu!

„Udając się dzisiaj do armji, aby z nią walczyć za cześć Niemiec i za utrzymanie tego wszystkiego, co dla nas jest najwyższém dobrem, widziałem się spowodowanym wobec ogólnego zapału mego ludu udzielić amnestją dla zbrodni i przestępstw politycznych. Poleciłem ministerstwu stanu przedłożenie mi odpowiedniego aktu. Lud mój wie równie dobrze jak ja, że złamanie przymierza i nieprzyjaźń nie wyszły z naszéj strony, ale wyzwani zdecydowaliśmy się, równie jak nasi ojcowie z pełném zaufaniem w Bogu stoczyć walkę o ocalenie ojczyzny“.

Urzędowy organ pruski *Staatsanzeiger* ogłasza dalsze dokumenta, mające wykazać ambitne dążenia Francji, wobec których wszystkie sąsiednie państwa są zagrożone. Powiedzieliśmy już pod tym względem nasze zdanie o tych rozpacznych wysilenich hr. Bismarka, sądzimy, że wszelkie dokumenta nie zmienią opinji w Europie, a tém mniéj skłonią dwory do akcji. Wszystkie rządy mają coś podobnego na sumieniu, a postępowanie p. Bismarka musi im się wydawać niedyskrecją wobec ludów, o których skórę targują się jeszcze w całéj Europie, jak o towar. Ogłoszenia te dają nam miarę, do czego Bismark jest zdolny, gdy zostanie pobity, jeżeli już dziś podobnych używa środków. Zresztą pierwsze strzały zagłuszą echa not berlińskich. Wprawdzie tych strzałów strasznie długo nie słychać, ale atmosfera całéj Europy wskazuje, że lada chwila wypadnie grom z téj ciążącéj nad nią chmury; grom, który im dłużéj się zatrzymuje tém groźniéj zahuczy.

Ostatnie telegramy.

Florencja 2 sierpnia. *Opinione* donosi: Anglja zachowa ścisłą neutralność — odmawia zaś zobowiązania się do ewentualnéj wspólnéj akcji pokowéj z państwami neutralnemi.

Łondyn, 2 sierpnia. Posiedzenie izby niższéj. Russel wnosi bill natychmiastowego uzbrojenia milicji, żąda wpośród grzmotu oklasków pomnożenia wojska o 20,000 ludzi.

Na interpelację odpowiada Gladstone, że rząd może tylko bezpośrednie dla stron walczących liwerunki węgla zakazać.

D'Israeli żąda zbrojnéj neutralności, ażeby ewentualnie można wraz z Rossją podjąć pośrednictwo pokojowe.

Gladston odpiera to, wyrażenia „zbrojna neutralność,“ nazywa niestósownemi, powołuje się zbijając oskarżenia D'Israelego na przedsięwzięte już środki dla pomnożenia siły wojskowéj.

Po dłuższéj dyskusji w któréj żądano częścią stanowczéj postawy Belgji, częścią mówiono przeciw przymusowemu przeprowadzeniu układów, zamknięto dyskusją bez rezultatu, gdyż pozytywnego wniosku nie postawiono.

Kursa. — Wiedeń 2 sierp. g. 2 m.— Akcje kred. 212.50.— Lombardy 176.50.— Losy z 1860 r. 85.—. — Losy z 1864 r. 98.50.— Akcje franko-austr. 75.—. — Napoleony 10.67.—Akcje kolei Karola Ludwika 203.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 174.50. — Akcje kolei północn. wschodniéj 138.—. — Akcje Banku 650.—. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 75.—. — Akcje banku jen. 55.—. — Renta w srebrze 60.80. — Galic. oblig. indemn. 64.75. — Bank obrotu 79.—. — Akcje anglo-banku 175.—. — Kolej rządowa 327.— — Kolej siedmiogrodzka 148.—. — Kolej Rudolfa 144.—. — Kolej pardubicka 143.—. — Kolej północna 186.—.— Tramway 135.50. Bank budowy 48.50. — Kolej wschodnia 72.—. — Alföld 146.—. — Anglo-węgierskie 62.50.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Ces. król. uprzyw. kolej  galic. Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Istniejąca **taryfa dla nierogacizny według ładunku wozów** na kolejach Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiéj, Karola Ludwika i kolei północnéj cesarza Ferdynanda **znosi się od 1 sierpnia b. r. aż do dalszego postanowienia**, a natomiast **ustanawia się**

dalsza nowa taryfa zniżona.

Taryfa ta **uwolnioną jest** od wyż wymienionego czasu aż do dalszego postanowienia na kolejach Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiéj i Karola Ludwika **od doliczania ażya.**

Dla zwierząt innego rodzaju, zostaje taryfa według ładunku wozów w całéj mocy.

Egzemplarze wyż wspomnionéj nowéj taryfy dostać można w stacjach dotyczących zarządów kolejowych.

Lwów w lipcu 1870 r.

Dyrekcja ruchu

(821) c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 2 sierpnia	żądają złr. wal. a.		płacą złr. wal. a.	
Papiery krajowe:				
Renta	—	—	—	—
„ w srebrze	—	—	—	—
Losy pożycz. z r. 1854	77	—	75	20
„ „ „ 1860	86	—	85	50
„ „ „ 1864	98	—	97	30
Galic. obligacje indemn.	65	50	63	—
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ ban. hypot.	81	50	79	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei południ. 3% (Lomb.)	108	—	105	—
„ Kar. Ludwika 5%	—	—	95	—
„ „ „ II emis.	95	—	90	—
„ Czerniow. I 5%	78	—	74	—
„ „ 1867	—	—	—	—
„ „ 1868	81	—	78	—
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	178	—	175	—
Akcje kol. K. Lud. galic.	204	50	202	—
„ kol. czerniow.	175	50	173	—
„ kol. Rudolfa	144	—	141	—
„ kol. siedmiogr.	149	50	147	50
„ kol. półn.-wsch.	139	50	136	—
„ banku narod.	653	—	656	—
„ Zakł. kredyt	215	—	212	75
„ Kol. wschodnia	73	—	71	50
„ Zakł. kredyt. węg.	61	50	58	50
„ banku obrotow.	81	50	78	75
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	56	—	54	—
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	143	—	140	—
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	90	50	88	50

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
„ „ „ „ II emis.	[illegible]	[illegible]
„ likwidacyjne z	[illegible]	[illegible]
Kolej warsz.-wied.	[illegible]	[illegible]
„ warsz.-bydg.	[illegible]	[illegible]
Ros. pr. z r. 1864	[illegible]	[illegible]
„ „ z r. 1866	[illegible]	[illegible]
Waluty: Srebro	[illegible]	[illegible]
Dukaty	[illegible]	[illegible]
Napoleondory	[illegible]	[illegible]
Imperiały	[illegible]	[illegible]
Courant pruski	[illegible]	[illegible]
Rosyjsk. ruble pap.	[illegible]	[illegible]
Wiedeń 1 sierpnia		
Dług państ. Renta	[illegible]	[illegible]
„ w srebrze	[illegible]	[illegible]
„ wal. austr. spłac.	[illegible]	[illegible]
Losy pożycz. z r. 1839	[illegible]	[illegible]
„ „ „ 1854	[illegible]	[illegible]
„ na 500 1860	[illegible]	[illegible]
„ na 100 1860	[illegible]	[illegible]
„ na 100 1864	[illegible]	[illegible]
Como	[illegible]	[illegible]
Oblig. ind. Gal.	[illegible]	[illegible]
„ „ Bukow.	[illegible]	[illegible]
Galic. pożycz. głodowa	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100	[illegible]	[illegible]
Anglo-węgierskie	[illegible]	[illegible]
Austr. kredytowe	[illegible]	[illegible]
Kredyt. handl. przemysł.	[illegible]	[illegible]
Dyskontowy austr.	[illegible]	[illegible]
Franko austr.	[illegible]	[illegible]
Krakowski handl. przem.	[illegible]	[illegible]
Galicyjski krajowy	[illegible]	[illegible]
Narodowy	[illegible]	[illegible]

Akcje kolei.	żądają złr. wal. a.		płacą złr. wal. a.	
Alföld Fiume	146	25	145	75
Czeska zach. na 200 złr.	209	—	208	—
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
„ Ferd. za 100złr. M.K. 5%	[illegible]	[illegible]
„ „ „ W. A. 5%	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą: Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 8 m. rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 25 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą: Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 52 rano 8 m. 54 wieczór — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i go. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 23 rano; 7 m. 32 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę z Krakowa do Wieliczki i Niepołomic o g. 11 m. 23 odchodzi pociąg mieszany i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popołudniu.

☛ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Wydawca Alfred Szczepański.

W drukarni Karola Budweisera.